

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 82

CZYTAJCIE!!!

Dziś na stronie 4-tej ciąg dalszy naszej sensacyjnej powieści p. t.

„OWOC GRZECHU“

KOBIETY PRACUJĄCE! BIURALISTKI, EKSPEDJENTKI, ROBOTNICE, PRACOWNICE DOMOWE (SŁUŻĄCE), WYCHOŹAWCZYNI, BONY, KELLNERKI — BIERZCIE UDZIAŁ W NASZEJ NOWEJ, WIELKIEJ ANKIECIE Z NAGRODAMI P. T.:

Co przeżywa Kobieta pracująca?

Piszcie o swoich przeżyciach!!!

CZYTAJCIE NA STR. TRZECIEJ, OPIS PRZEŻYC KOBIECY PRACUJĄCEJ P. N.: „HAREM DYREKTORA“.

Nowa Konstytucja uchwalona

Historyczne posiedzenie Sejmu Rzplitej

Na godzinę 10-tą wyznaczone zostało posiedzenie Sejmu, na którego porządku znalazły się poprawki Senatu do projektu Konstytucji, uchwalonego w Sejmie 26.I.1934. Jeszcze przed oznaczoną godziną, zapanował w Sejmie duży ruch. Obradowały niektóre kluby poselskie, ustalając ostateczny tekst swoich deklaracji.

Zwracało uwagę, że posłowie B. B. przybyli, dla podkreślenia uroczystego charakteru wczorajszego posiedzenia.

W gmachu panuje duże ożywienie. Grupy posłów rozprawiają na temat głosowania, charakteru nowej konstytucji, ustosunkowania się poszczególnych stronnictw do konstytucji i t. p.

Na posiedzenie przybył cały rząd z premierem Koźłowskim na czele, wszyscy wiceministrowie, szereg wyższych urzędników różnych resortów. Galeria dla publiczności i łoża prasowa wypełnione do ostatniego miejsca.

W nastroju wielkiego napięcia otwiera marszałek Świtalski o godz. 10.20 posiedzenie. Ale za nim przyjdzie kolej na Konstytucję, trzeba załatwić liczne punkty porządku dziennego. Sała powoli się opróżnia. Przez dwie godziny

wisennym nastroju trwały rozprawy nad traktatem handlowym z Austrią i ustawą o inwalidzkim sądzie administracyjnym.

W trakcie głosowania, sala za częła się powtórnie zapełniać. Po chwili, marszałek Świtalski udzielił głosu wicemarszałkowi Carowi, jako generalnemu referentowi projektu nowej Konstytucji.

Pos. Car wchodzi na trybunę, powitany oklaskami przez BB. i wśród zupełnej ciszy wygłasza swoje przemówienie.

Na wstępie, pos. Car przypomina, że poprzedni Sejm został rozwiązany dlatego, że nie był w stanie uchwalić nowej Konstytucji. Obowiązek ten spoczywał na obecnym Sejmie. Już dnia 6.II.1931 klub BB. złożył projekt zmiany konstytucji, który podobny

był do projektu, złożonego przez ten klub w poprzednim Sejmie. Przedstawiciele B. B. zwrócili się z apelem do opozycji w Sejmie, jak również do rzeczoznawców, by wzięli udział w pracach nad poprawą ustroju. Tezy uchwalone w komisji, i następnie przyjęte w Sejmie, jako ustawa konstytucyjna, są wynikiem

ilkuletnich, zmudnych prac. Z kolei wicemarszałek Car przechodzi do referowania poprawek senackich i podkreśla, że nie zmieniają one zasadniczego charakteru projektu konstytucji, uchwalonego w Sejmie 26.I.1934. Większość poprawek

ma charakter formalny, a jedyne kilka ma głębsze znaczenie. Nad uzasadnieniem tych zmian zatrzymuje się mówca dłużej. Przedewszystkiem więc zwraca uwagę na

zniesienie proporcjonalności wyborów,

przy równoczesnym zatrzymaniu powszechności, równości, tajności i bezpośredniości.

Pos. Car akcentuje, że zatrzymanie tych zasad wyborczych wynika z przesłanek demokratycznych. Wreszcie mówca tłumaczy poprawki, odnośnie do zakresu u-

prawnień przyszłego Senatu. W końcowych wywodach pos. Car kreśli przebieg prac w Komisji Konstytucyjnej i podnosi, że opozycja do ostatniej chwili, uchyliła się od współpracy nad dziełem naprawy ustroju.

Kończąc, oświadcza: „Dzisiejsze nasze posiedzenie nie jest pozbawione pewnej wagi historycznej.

Mapy dziś ustalić przyszłe formy organizacyjne naszego Państwa. Jeżeli zrobimy to dobrze, otworzymy nowe

możliwości dla Polski, jeżeli źle — to zahamujemy normalny rozwój Państwa. Idziemy

po linii, którą wytknął nam założyciel Państwa Polskiego, wielki budowniczy Polski, Józef Piłsudski.

(Głosy: Niech żyje i oklaski na ławach B. B.)

Na trybunę wchodzi prezes BB, p. Sławek, powitany oklaskami na ławach BB i oświadcza w imieniu klubu Bezpartyjnego:

W długich dociekaniach, w dyskusjach i przemysleniach nad rozwiązaniem pytania, jakim ma być ustroj Rzeczypospolitej

nie kierowaliśmy się względami prywaty kokieteryjnej, klubowej, czy obozu.

Wejście w historię ostatnich pokoleń wyjaśni nam wiele. Wolność obywatelska przedzoborowego, szła checkiego społeczeństwa polskiego, uległa

swoistemu zwyrodnieniu, przerodziła się w bezkarność. Krekiem ku odrodzeniu był dopiero akt 3 Maja 1791 r.

Dwa naczelne zagadnienia wymagały rozstrzygnięcia: pierwsze to zabet pieczenie państwa przed nawrotem nieodpowiedzialnych rządów sejmowych.

Zwiększenie władzy Prezydenta było naszym zamiarem i znajduje w konstytucji swój wyraz.

Wiemy że krytyka konstytucji z 1921 r. rozpoczęła się natychmiast po jej uchwaleniu. Krytyka była słuszną.

Sejm był wszechwładny, a Rzeczpospolita staczała się po kłębny pochyłej. Przypomnijmy sobie, jak Sejm swawolił na wszystkie sposoby,

aby Józef Piłsudski siedział sobie w Sulejówku,

a gdy z Sulejówka z wojskiem do Warszawy przyszedł, poczęto wołać: Niech obejmie dyktaturę.

Marszałek Piłsudski rad tych nie usłuchał.

Kończąc, prezes Sławek oświadczył: Usiłowaliśmy do współpracy powołać wszystkich. Dokonałiśmy pracy nad sobą, dajemy wynik według najlepszej naszej woli i zrozumienia Polsce potrzebnej, a wartość jego niech osądzi historia.

Francja nie straci zimnej krwi

Znamienne przemówienie b. premiera Herriota

PARYŻ. (PAT). Herriot wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie na zebraniu, zwołanym przez Federację Radykalno-Socjalistyczną dep. Seine-et-Oise. Francja — podkreślił mówca — nie straci zimnej krwi.

Wyraziwszy zadowolenie z powodu odwołania się do Ligi Narodów, Herriot oświadczył:

drzwi są otwarte dla rozwiązań wyłączających użycie przemocy. Nic nie sprzeciwia się paktem wzajemnej pomocy bardziej, niż kiedykolwiek potrzebnych, by uchylić niebezpieczeństwo wojny.

Byłoby zbrodnią — zakończył mówca — zarzucać Francji, iż weszła na drogę wyścigu zbrojeń wobec efektywów nie-

mieckich, liczących 500 tys. żołnierzy. Francja powinna prowadzić politykę minimalnej obrony.

Niemcy tudzież zepelinów

Pod kierownictwem ministra lotnictwa gen. Goernga powstało w Berlinie towarzystwo „Niemieckiej stoczni budowy zepelinów”. Siedzibą towarzystwa jest Berlin, a zadaniem jego utrzymywanie stałych komunikacji z pomocą sterowców. Kapitał zakładowy wynosi 9.550 tysięcy marek. W towarzystwie tem uczestniczą: istniejące już towarzystwo budowy zepelinów oraz Luft Hansa niemiecka.

Moskiewski balon w stratosferze

Automatyczny balon stratosferyczny, wypuszczony przez moskiewskie obserwatorium hydrologiczne, osiągnął rekordową wysokość 39.580 mtr. Najniższą temperaturę — 60,4 stopni poniżej zera zanotowano na granicy stratosfery na wysokości 10.300 m. Temperatura na najwyższej wysokości wyniosła 47,6. Balon osiągnął maksymalną wysokość po 2 godzinach lotu i spadł w odległości 200 km. od Moskwy.

Kilkunastoletni chłopcy mordcami

W ciągu ostatnich dni wykonano w Moskwie 4 wyroki śmierci za przestępstwa kryminalne. Rozstrzelano jednego bandytę za zabójstwo robotnicy, kandyda do partii komunistycznej, oraz trzech sprawców zabójstwa i grabieży na osobie 73-letniej staruszki.

Sprawcy coraz większej ilości przestępstw kryminalnych są zwykle kilkukunastoletnimi chłopcami!

Niezwykły wybuch gazu pod Wiedniem

WIEDEN. (PAT). — Sensacją dnia w Wiedniu jest wybuch gazu ziemnego pod Anzerdorf, na wschód od Wiednia.

Wybuch nastąpił w szybie głębokości 700 metrów. Na terenie uważanym ostatnio za całkowicie wyczerpany. Siła wybuchu zniszczyła zupełnie urządzenia szybu. Słup gazu, ziemi

i szlamu sięgał wysokości kilku set metrów.

Jeśli okaże się, że zapas gazu ziemnego jest znaczny, w ten sposób elektrownia wiedeńska zyskałaby niezwykle tani surowiec opałowy. Szyb znajduje się na terenie, gdzie parę lat temu dało się odczuć trzęsienie ziemi.

Po skazującym wyroku na męża żona poderżnęła sobie gardło

LUBLIN. — Odbyła się tu w Sądzie Apelacyjnym rozprawa w procesie fałszerzy pieniędzy. Szajka grabowała swego czasu na terenie Lublina, Chełma Warszawy oraz powiatów lubelskiego, lubartowskiego i włodawskiego. Fabryka fałszywych pieniędzy mieściła się w Kielesach.

Na ławie oskarżonych znalazło się 6 osób. Sąd po rozpatrzeniu sprawy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując Jaska Kohna z Warszawy na

8 lat więzienia, Sruła Fronka na 7 lat więzienia, Motzla Weinberga na 6 lat więzienia, Franciszka Lecieka na 2 lata więzienia, Aleksandrowi Lisowi zmniejszono z 2 lat na 1 i pół roku więzienia, a Franciszka Mikelanisa skazanego na 6 lat więzienia uniewinniono.

W czasie ogłoszenia wyroku żona Kohna — Faiga z Warszawy usiłowała pozbawić się życia, podcinając sobie gardło brzytwą.

Zbrodnia cygana - kurokrada

Obóz cygański rozbił swe namioty w lesie folwarku Zacisze (pow. Ostrow Mazowiecki), którego mieszkańcy od tej chwili nie zaznali spokoju. Wiadomo przecież, że cyganie grabią, co się da, ile się da i gdzie się da.

W dniu 1 kwietnia czwórka cyganów: Adam, Kazimierz i Jan Dytlowowie i Stanisław Paszkowski zaprzęgli gniadosza, kierując się do okolicznych wsi po... zdołyce... A więc kury, gęsi, kaczki i t. p. smaczne kaski.

Inż od wieczór dojechali do wsi Tymianki-Szklane, odległej o 5 kilometrów od obozu. Tutaj bracia—cyganie zakradli się do kurnika na folwarku, skąd zrabowali kilkanaście okazów kurzego rodu.

Zauważywszy w porę najście cyganów — współwłaściciel folwarku Wacław Zalewski puścił się w pogon za uciekającymi złodziejami. W trakcie tej gonitwy — Zalewski zranił siekierą cygana Paszkowskiego. W tym momencie uciekający zatrzymali się i kijami zatłukli Zalewskiego.

Za zbrodniarzami rozesłano listy gończe i w rezultacie schwytany został narazie 28-letni Adam Dytlow, którego Sąd Okręgowy w Łomży uznał współwinnym zabójstwa i skazał go za to na

7 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat osiem.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

Poszukiwanie współników Dytłowa — trwa nadal.

Dramat miłosny przed domem ukochanej

Szesnastoletnia Anna Jaśmiłowiczówna wywarła tak wielkie wrażenie na 20-letnim Michale Jańczuku, że ten wprost

szalał z miłości ku tej piękności

ze wsi Kojły (pow. bielski).

Dziewczyna odwzajemniała się dziarskiemu chłopcu równie gorącym uczuciem i wraz z nim marzyła o dożgonnem połączeniu.

I byłoby się może dobrze wszystko skończyło, gdyby nie rodzice Anny, którzy niechętnie przyjmowali zaloty Jańczuka. Szczególnie siostra Anny, Melanja Małaszko krzyżowała plany i tak postępowala, aby kojarzącą się parę rozbić.

Mimo niezrozumiałych przeszkód zakochani widywali się coraz częściej, układając projekty na szczęśliwą przyszłość... Nie wyobrażali sobie rozstania, o którym nawet myśleć nie chcieli. A tymczasem piętrzyły się trudności, które nie zdołały jednak zgasić płomiennego uczucia, wypełniającego do dna młode serca dwa...

Wobec nieprzejednanego stanowiska rodziców, a ściślej mówiąc uporu, młodzi byli bez wyjścia. Pozostało jedno: śmierć... O niej właśnie teraz marzyli. W niej widzieli teraz ucieczkę przed udręką życia. Brakło jeno odwagi, ale i ona przyszła, gdy kielich goryczy został wypelniony...

W dniu 17 kwietnia ub. r. zrezygnowany Jańczuk przybył pod dom ukochanej, z którą przez dłuższy czas rozmawiał. W pewnej chwili domownicy zostali

zaalarmowani strzałem.

To Jańczuk wypalił do ukochanej Anny, która na rękach najbliższej rodziny w dwie minuty później skonała.

Z rozwichrzoną czupryną biegł Jańczuk po spełnionej zbrodni do domu. Napisał drżącą ręką listy, a potem z tego samego rewolweru dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się bardzo ciężko w głowę i bok.

Po wyleczeniu

prokurator pociągnął go do odpowiedzialności za dokonanie zabójstwa.

Na rozprawie Jańczuk przyznał się do winy, podając na swe usprawiedliwienie motywy następujące:

— Proszę Sądu — mówił oskarżony — rodzice mojej kochanej Anki nie chcieli się zgodzić na nasze małżeństwo. Nie mogąc się rozstać postanowiliśmy umrzeć. Strzeliłem do niej za jej zgodą.

Niekarałość Jańczuka, uczuciowe pobudki czynu, oraz działanie w stanie silnego wzruszenia Sąd Okręgowy w Białymstoku przyjął jako okoliczności łagodzące i skazał Jańczuka na rok więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wczoraj tę sprawę rozważał, wyrok I instancji zatwierdził.

Groźny gwalciciel

Jest nim 22-letni Sergiusz Czaban, który w nocy na 21 października ub. r. we wsi Łąnie (pow. sokolski) zarzucił Marij W-skiej marynarkę na głowę i po stoczeniu krwawej z nią walki — zgwałcił.

Na rozprawie Czaban udawał niewiniątko, dowodząc, że wszystko, działo się za zgodą pokrzywdzonej kobiety.

Sąd nie dał wiary tego rodzaju tłumaczeniu się i skazał go na 2 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Proces Magistratu

Gmina m. st. Warszawy poraz pierwszy od czasu istnienia Trybunału Kompetencyjnego wystąpiła ze skargą do tej instytucji. Skarga wniesiona przez Magistrat dotyczy charakteru opłat pobieranych z tytułu czyszczenia bruków i jezdni w Warszawie i właściwości władz powołanych, do rozstrzygnięcia sporów na tem tle. Proces Magistratu wynikł z okazji robót budowlanych i ustawienia rusztowań przez jedną z firm prywatnych przed Sztabem Głównym. Pierwszy proces Magistratu przed Trybunałem Kompetencyjnym wyznaczono na dzień 27 b. m.

Pełna tabela loterii

Klasa druga — czwarty dzień ciągnięcia

GŁÓWNE WYGRANE do przerwy

100.000 zł. na nr. nr. 561 125854.
5000 zł. na nr. nr. 36393 155424
2000 zł. na nr. nr. 43181 55868
1000 zł. na nr. nr. 7864 112528 130590 181979
500 zł. na nr. nr. 24414 49793 83191 91776 128358
400 zł. na nr. nr. 12906 63891 67758 92518 124888 125148 146920
250 zł. na nr. nr. 1358 5080 14279 24793 44499 55322 73667 94457 92213 102759 112607 1286661 131869 137535 151878 162100 176688.
200 zł. na nr. nr. 44879 54448 55674 72223 92496 95341 97356 103360 108452 109880 114362 114430 116424 121435 124280 136028 141951 141319 143599 153034 158867 160287 163169 176988 179935 178832 180076.

STAWKI do przerwy

26 44 269 384 400 794 1041 814 61 958
2110 315 461 66 96 546 72 683 95 827 942
3037 83 700 908 4441 685 700 855 947 79
5039 159 257 417 679 770 816 946 80
6112 36 231 91 389 4993 784 7052 121 335
42 408 88 803 64 8068 107 35 328 70 57
857 9031 214 31 36 75 310 608 971.
10090 242 63 349 91 11153 345 600 96
12043 153 267 419 51 557 906 94 13267
442 706 39 895 14135 237 457 597 749
817 74 15250 499 544 90 896 979 16058
393 545 666 729 82 817 20 901 20 17021
193 311 477 571 853 18109 352 571 646
810 19079 191 235 353 486 883 918 35.
20001 126 411 518 786 872 21272 755
893 952 76 22117 245 305 674 703 23204
350 510 672 892 24206 518 673 755 835
36 71 25346 589 601 74 917 88 26020 135
213 80 355 615 723 901 27075 286 546
687 812 28401 914 20 29317 469 592.
30000 318 632 31024 229 328 60 434
533 79 617 71 749 32273 458 654 635 64
817 916 33119 39 76 644 705 981 34094
145 77 310 496 971 35004 452 36178 314
86 608 883 37129 282 430 93 707 65 82 940
75 38113 391 474 670 39530 35 42 785 850
73.
40016 204 354 41228 56 402 89 933
42213 471 712 86 43067 233 638 73 963
44009 254 454 556 600 792 936 83 45085
317 635 70 710 17 800 23 975 46080 487
519 897 47042 150 362 463 69 938 48045
149 225 357 496 506 608 851 73 49031 78
169 245 356 77 449 604 77 771 879.
50121 420 659 745 51448 91 520 701 40
820 76 997 52041 50 60 178 246 330 63
413 531 93 613 816 909 53118 273 622 863
54002 35 87 124 61 203 406 572 708 71
902 55389 95 685 934 56152 348 431 89
738 57058 586 689 614 85 58134 240 302
533 50 615 750 803 75 59248 70 304 18
601 725 32 806 79 963.
60070 529 41 634 788 806 59 61 85 909
57 72 61839 964 62132 64 81 90 425 31
606 63148 405 20 58 518 730 32 55 76
805 64029 111 285 87 371 420 60 655 765
80 881 65280 499 518 660 782 964 81
66032 131 258 529 604 71 828 61 67100
486 934 42 68028 144 386 91 554 60 677
69297 376 588 796 848 901.
70016 109 38 208 345 579 607 19 829
79 502 19 44 71552 656 71 92 706 33 992
72180 546 699 763 892 915 55 82 73086
342 426 59 653 67 853 903 67 85 74024
142 374 432 79 98 506 9 75101 267 84
752 63 824 51 982 76226 501 40 620 77068
101 54 72 461 573 76 651 68 716 858 78059
134 88 399 865 913 79057 868 984.
80118 33 238 551 60 638 708 37 834
81130 504 757 82051 128 74 638 756 832
951 83040 106 294 530 35 90 628 40 811
84115 234 81 390 453 73 85013 89 485
553 607 951 86075 84 105 336 594 87508
66 695 749 88081 138 341 56 444 75 86
750 73 89336 452 532721 30 93.
90055 466 91134 213 31 503 627 818 906
92073 233 480 506 40 615 832 971 93047
261 354 434 703 94068 111 457 546 607
800 923 95219 395 491 643 796 96175 85
493 907 16 97253 427 510 664 98078 208
499 579 683 874 99016 79 183 236 71 391
837 43 61.
100021 137 46 831 101172 215 48 98
490 529 643 775 919 102403 518 707 69
103227 334 568 890 958 104013 84 360 485
568 741 861 105138 84 430 526 106100 251
461 90 526 92 107068 157 488 108055 78
667 760 89 109002 161 585 762 887.
110073 109 27 542 74 777 847 111260
399 521 77 667 752 860 112094 228 67
410 91 528 30 606 7 113003 684 827 29
45 964 114006 14 27 47 135 90 460 529
89 643 51 774 115011 272 482 93 798
116039 103 424 75 574 630 789 117118 206
25 430 838 71 993 118315 517 681 806 89
949 119010 110 404 535 657 997
120126 44 541 65 76 86 873 972 121056
80 106 52 223 70 332 480 601 944 128075
126 74 84 579 699 800 85 123016 177 247
390 455 649 57 80 745 855 938 55 124055
151 75 86 365 84 643 748 89 840 48 962

125131 48 404 600 804 54 81 126093 104
211 46 455 679 770 89 802 127016 282 428
671 793 806 18 51 128265 358 546 94 661
838 959 129128 60 293 349 443 773
130437 61 590 731 131089 149 441 505
61 727 869 132012 134 255 316 87 450
672 925 133229 61 457 601 2 875 79 919
55 134216 331 423 37 73 639 707 135083
128 392 422 750 88 136083 92 138 70 238
93 400 2 976 137010 415 535 756 809 60
990 138010 148 383 417 603 770 820 960
96 99 139003 183 416 50 83 554 90 656
140031 151 263 323 38 737 989 141004
157 270 401 547 754 896 142061 202 8
419 569 604 792 871 89 982 143039 118
75 425 144001 254 55 316 844 52 929 75
145167 267 418 24 815 29 146178 202 522
671 80 920 96 147180 256 541 749 970
148237 660 61 775 149052 388 605 854 58
962
150008 36 126 232 375 530 705 857 905
53 151209 634 825 78 152352 531 902
153045 101 254 99 554 612 23 65 755 813
68 154096 358 65 618 789 155063 91 178
82 232 424 30 588 709 862 933 40 156029
71 696 715 19 53 812 45 157297 335 461
754 158005 105 477 514 86 93 650 159238
44 320 577
160103 40 257 64 89 364 426 51 720 899
161021 835 998 162069 100 215 517 28 635
75 163095 293 504 48 164071 228 322 421
98 763 958 165110 387 413 16 504 48
166006 30 314 17 404 609 763 167092 117
67 237 338 409 24 529 806 939 168234
411 50 93 723 821 40 913 169365 450 897
170096 104 349 468 69 580 760 72 876
97 943 171032 77 203 498 545 652 62 770
73 954 173123 595 631 729 174027 52 288
303 17 29 563 74 607 734 909 175157 485
39 630 998 176082 169 253 457 582 93
36 43 88 766 846 956 177218 302 542
565 718 957 178014 38 42 89 95 407 54
66 72 564 734 862 930 179031 97 145 913
180667 768 916 59 181657 979 182027
224 469 78 848 958 183068 334 94 498
624 841 184108 319 417 564 786 906 21
STAWKI po przerwie
63 790 1057 93 154 2461 557 862 86
936 3466 83 4056 262 412 5040 131 6342
595 632 809 7578 648 8024 150 314 63
9000 516.
10514 755 11429 65 569 625 880 12660
13124 271 565 861 14377 407 842 15148
904 16183 674 17405 92 730 18391 640
923 19150 613 772.
20446 585 926 22489 947 23131 43 74
481 738 24689 25712 94 888 26363 614
707 27616 90 29406 868.
30020 238 31120 409 32357 33281 326
641 34611 35 35049 268 36807 37555 38288
39290.
40513 93 772 41198 305 485 832 42024
336 750 94 43109 253 423 44713 45352
453 524 46291 466 610 47878 48598 958
49440 99.
50028 450 976 51090 671 813 52192 718
53281 54072 400 59 55063 227 462 853
56503 57167 718 814 58453 77 867 953.
60602 753 61024 138 243 317 585 88
857 62080 187 64239 431 898 65046 342
89 622 66799 67174 68415 69312 557 72
895.
70148 795 71060 72220 338 73334 822
74700 886 75116 372 76383 626 941 77378
695 704 78002 172 79187 281 324 872.
80259 654 97 728 81155 687 724 82401
884 83853 84692 85271 719 86187 623
87236 388 685 705 88197 378 733 820 908
89008 379.
90468 784 875 91048 320 569 93438
94239 74 503 650 95903 96949 97328 460
821 98070 806 927 54 99387 622 80 871
100064 154 885 101316 886 103225
106059 74 147 107284 326 596 671 108070
466 761 109255 523
110152 296 392 689 863 112070 181
113020 481 732 62 114770 812 115138 316
526 706 116498 117112 372 118946 119288
498 977 83
120003 129 348 79 410 702 121253 615
84 122229 507 884 123028 280 124467 718
826 125146 313 126499 616 88 127339 93
482 128067 525 889 129280 495 108 60
130070 563 97 829 991 131456 748
132176 263 88 486 132147 613 134119 260
334 459 74 791 135559 136292 519 641
734 77 137196 414 582 738 804 138190 481
673 931 139486 824
140879 142173 805 143530 941 65
144081 283 87 146069 236 487 515 937
147619 990 148315 441 614 990 149091
701 55 970.
150331 151269 835 992 153322 456 715
52 846 154603 781 155434 718 156076 198
889 157215 388 158434 706 159827
160005 147 973 161017 196 162070 122
61 872 163171 417 34 713 804 27 34 963
164144 233 565 165207 45 436 763 166565
735 167396 454 73 168718 169332 400
505 762 95
170254 661 171003 27 315 172073 596
173717 935 174157 947 175022 425 76 578
698 834 176386 729 177072 79 186 178107
19 85 280 179105 273 536
180102 553 181433 755 747 182077 93
100 86 687 760 79 183153 398 483 184663

GŁÓWNE WYGRANE po przerwie

50.000 zł. na nr. 149701
5.000 zł. na nr. 46414
2000 zł. na nr. nr. 99182 173636
1000 zł. na nr. 105256
500 zł. na nr. nr. 9572 111040
400 zł. na nr. nr. 1000 8588 243 20237
57218 65488 107596 105335 112181 118290
132289
290 zł. na nr. nr. 7675 55376 6157 74001
80703 84158 105205 119983 114988 126616
131456 136460 137738 166054 182093
181755.
200 zł. na nr. nr. 2728 1215 21417 21541
37298 39261 45532 47217 50593 73030
76094 93882 98979 99694 109280 121271
128851 134827 144589 159888 161995
176493

STAWKI po przerwie

403 73 535 652 904 1817 961 2063 508
3004 653 4143 392 450 518 90 645 725
960 5179 274 585 6371 420 564 758 982
7017 44 126 684 8172 828 9272 454 725
94.
10031 11512 754 893 12300 13169 73
302 30 81 888 14981 15125 16328 39 453
506 894 18261 853 19256 331 932.
20647 719 875 21210 501 22610 85 715
825 23309 54 71 975 24003 307 765 889 961
25069 455 69 547 645 26136 319 27459
28043 108 29465 801 961 73.
30010 103 61 302 451 600 907 31796
32850 34393 35296 646 84 711 840 84
36103 79 92 325 460 910 37027 83 384
519 71 690 902 38858 543 900 39003 355.
401

Wesoły Kacik

SZEFUNIO W OPALACH



Pan Icio Festener jest właścicielem sklepu z konfekcją damską i pięknej żony Rózi, która w sklepie pełni funkcję starszego subiekta. Pan Icio jest surowy dla swych podwładnych, to też nie daj Boże, aby ktoś z personelu popełnił jakiś nietakt w stosunku do klienta, spóźnił się do pracy, lub temu podobne. Rygorowi takiemu podlegała również p. Róża. Wybiła właśnie godzina 9-ta rano, a „starszego subiekta”, w osobie p. Rózi jeszcze nie było. Szef zdenerwowany krążył po sklepie i od czasu do czasu rzucał ponure spojrzenia, to na resztę personelu sklepowego, to znów na zegar. Wreszcie, przed 10-tą, zjawiła się małżonka p. Icia. Mąż przesyłał ją wzrokiem i zawołał:

— Czy czasem starszy subjekt zamiast patrzeć na zegar, nie spoglądał na kalendarz? I 19-ty dzień miesiąca nie pomylił mu się z godziną? Czy starszy subjekt uważa, że Szefunio pójdzie znosić aroganckie niepunktualnienie się, co? Czy starszy subjekt...?

— Co się z tobą stało, co? Spóźniłam się, bo przyszła ciocia... — odparła małżonka.

— W interesie niema przyszła, niema ciocia, niema spóźniłam i niema powiedzenia do Szefunia „co się z tobą stało, co”. Niech starszy subjekt nie lałasi, bo wobec cały personel dojdzie do rozlania krwi! — irytował się pan Festener. Pani Róża nic już nie odrzekła, zęmostą miała przygotowaną.

Tegoż dnia wieczorem, p. Icio, jak zazwyczaj, chciał się położyć spać obok swej małżonki. Zdziwił się jednak niepomiernie, gdy p. Róża nie dopuszczając go do łóżka małżeńskie, spytała ostro:

— Czego sobie klient życzy, czego?

— Róziuchna, to ja, twój mąż, Icio.

— Niema mąż, niema Icio i niech klient nie drze z mordą, bo pójdzie wont, z całej mieszkanie i dom, na ulicę.

— Uj, co się stało, co? Róża, ja się bam o twoje umysłowe zdrowie!

— Co się stało? Zaraz klient powiem. Ja jestem starszy subjekt i muszę przedewszystkiem pilnować interesu. Klient chce się przespać? Proszę bardzo, ale to będzie kosztowało trzydzieści pięć złotych, mnie samą do sprzedaży więcej kosztuje, a towar pierwszorzędnym, nie zleżały...

Rad nie rad zapłacił pan Festener żadaną sumę i tylko dzięki temu miał nocleg.

A nazajutrz p. Róża spóźniła się o dwie godziny i o dziwo, z ust szefa nie padło ani jedno słowo wymówki, a przytem uśmiech uprzejmy nie zniknął z twarzy.

— Pono mam ryzykować — myślała — wczoraj zapłaciłem 35 zł za trochę przespania, a

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Harem dyrektora (Godło: Uciśń ona)

Bezrobotna biuralistka, po latach daremnych poszukiwań, otrzymała wreszcie posadę w wielkim domu przemysłowym.

Gdy zjawiła się w biurze, z ust nowej koleżanki dowiedziała się o „romansach” p. dyrektora.

Pierwsze spotkanie z dyrektorem w biurze wywarło na niej potężne wrażenie.

A oto, co pisze dalej:

Z lekkiego odrętwienia obudził mnie głos mojej nowej koleżanki. Usłyszałam szeptem wypowiedziane słowa:

— Oho, spodobałaś mu się...

Minęło kilkanaście dręczących sekund. Dyrektor nie odzwawszy się więcej ani słowem, wolno wyszedł do swego gabinetu. Dopiero wtedy zdobyłam się na pytanie pod adresem rozgadanej przyjaciółki:

— Dlaczego przypuszczasz, że właśnie ja mu się spodobałam?

Odpowiedź nastąpiła szybko i była conajmniej denerwująca i niepokojąca. A oto, co usłyszałam:

— Już my znamy jego „zawodowe” spojrzenie. Zapewniłam cię, że dyrektorę znajdziesz na pewno jakieś zlecenie „specjalne” i będziesz zmuszona złożyć mu wizytę w mieszkaniu prywatnym.

— Jakto, do niego do domu miałabym pójść? — omal nie krzyknęłam.

— Czego się przerażasz — przy tych słowach plotkarka zaśmiała się. Śmiech ten był dziwnie drażniący. A niepokój mój tak wzrósł, że w każdej chwili obawiałam się, że otrzymam po poleceniu udania się do gabinetu dyrektora.

Widząc, że słowa jej wywarły na mnie olbrzymie wrażenie, znów mnie brutalnie zaatakowała:

— Róż spokojna, już „on” swoje zdobędzie...

Usta zadrdzały mi jak u małego dziecka. Zdołałam się jednak opanować. Z niecierpliwością

oczekiwałam na moment, gdy wreszcie będę mogła pójść do domu. Nadeszła ta upragniona godzina.

W domu oczekiwałam mnie ze zrozumiałym niepokojem. Zarówno matka, jak i ojciec zarzucili mi moje poprostu pytaniami. Do pytywano się natarczywie o wszystko. Czyż nie słuszną byłą ich ciekawość? Tyle lat czekałam na ten moment, bym mogła otrzymać posadę. Los zrzędził, że miałam wreszcie posadę.

Radość rodziców była więc wielka. Odpowiadałam na wszelkie pytania, ale czyniłam, to widać, nie jak zwykle. Pierwsza zauważyła to moja matka. Serce matki zawsze najlepiej wyczuwa... Gdy ojciec oddalił się na chwilę, matka zapytała:

— A cóż to się z tobą dzieje? Wyglądasz, jakby ta posada nie sprawiała ci zadowolenia?

Dałam wymijającą odpowiedź. Jakżeż mogłabym powiedzieć, że nie chciałabym więcej wrócić do biura? Że przeczuciem tam grożące mi niebezpieczeństwo, że w każdej chwili je stę narazona na brutalny atak ze strony mego zwierzchnika. Zdawałam sobie sprawę, że nie mam prawa zasmucać swej ukochnę matki. Biedna, skołataną kobiecina tak się cieszyła, że mam posadę. Czyż miałam prawo jednym uderzeniem ostrych słów zburzyć ten skromny gmach szczęścia? Przecież to była jedyna radość w jej szarym życiu.

Zdołałam się na nikły uśmiech. Udało mi się wykreślić. Znalazszy się samotna ze swymi myślami, poczułam jakby na nowo przeżywać zdarzenia minionego dnia.

Gdy nadszedł wieczór natychmiast ułożyłam się do snu. Zwróciłam uwagę rodziców, ale zdołałam ich przekonać, że muszę rano wstać, a więc koniecznym jest, bym wcześniej zasnęła.

Okazało się, że zasnąć nie jest rzeczą łatwą. Przewracałam się z boku na bok, siłą przymykałam powieki, a mimo to,

ten musiał być straszny. Gdy otworzyłam oczy, zauważyłam, że stoi przede mną matka. Staruszką była wielce przerażona. Tro-

NOWE PREMIOWANE KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE P.K.O.

P. K. O. wypuszcza z dniem 1 kwietnia 1935 r. III. Serję premjowanych książeczek oszczędnościowych, które oznaczają się tem, że prócz kwoty zł. 1.030, wypłacanej właścicielowi książeczki po upływie 9½ lat oraz po wniesieniu u należnych wkładów, książeczka bierze udział w ciągnięciu i może wygrać premję, a w razie otrzymania premji, nie traci swej ważności, lecz bierze udział w następnych ciągnięciach.

Wkładka kwartalna wynosi zł. 24 i może być wpłacana miesięcznie po zł. 8, przyczem należność za cały kwartał musi być uiszczona najpóźniej do dnia 2-go miesiąca, w którym następuje ciągnięcie. Ciągnięcia odbywać się będą publicznie w gmachu P. K. O. w Warszawie, co kwartał, w dniach 30 stycznia, 30 kwietnia, 30 lipca i 30 października każdego roku. Pierwsze ciągnięcie nastąpi w dniu 30 lipca b. r.

Każda książeczka, na którą wniesiono przypadające wkładki, bierze udział w losowaniu i może wygrać jedną z premji po zł. 1.000, 500, 250, lub 100.

Książeczka, na którą nie wpłacono należnych wkładów w przepisany termin, nie bierze udziału w losowaniu.

W razie likwidacji książeczki przed upływem 9½ lat od otwarcia książeczki, P. K. O. zwraca w pierwszych trzech latach pełną wpłaconą kwotę, po potrąceniu kosztów w granicach od zł. 1,50 do zł. 3,50, a po upływie trzech lat — pełną wpłaconą kwotę z odsetkami. Po trzech latach P. K. O. lombarduje książeczki premjowane, wypłacając do 80% wniesionych wkładów.

Premjowane książeczki oszczędnościowe P. K. O. mogą nabywać osoby fizyczne i prawne w dowolnej ilości. P. K. O. obowiązuje bezwzględna tajemnica co do posiadania i wysokości wkładów oszczędnościowych.

Książeczki premjowane otrzymać można w kasach P. K. O. oraz we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych. Wkładki przyjmują powyższe kasy i urzędy oraz agencje pocztowe, bez względu na miejsce wydania książeczki.

upragniony sen nie nadchodził. Minęła godzina, dwie. Wreszcie straciłam pamięć... Zasnęłam...

I oto, zamiast spodziewanego odpoczynku, zasnęłam nowych męczarni. Męczyły mnie jakieś poczwarne, koszmarny sny. Gdzie tylko odwracałam się, wyrastała przede mną jakaś potworna postać, która, wyciągając do mnie macki starała się chwycić mnie w posiadanie. Walczyłam do upadłego. Nadszedł jednak moment, gdy poczułam, że tracę siły. Wówczas przeraźliwie krzyknęłam. Krzyk

skliwie otulała mnie, a jednocześnie pytała:

— Kochanie, co ci się stało? Dlaczego tak krzyczysz? Przecież ty zawsze śpisz spokojnie. Leżałam nieruchomo na łóżku i nie dawałam żadnej odpowiedzi. Matka nie odstępowała ode mnie i serdecznie uspakajając, doprowadziła do tego, że przymknęłam oczy...

Zasnęłam. I znów wpadłam w wir koszmarnych snów.

I co najstraszniejsze, że potwór, który mnie przesładował, przybrał twarz... dyrektora...

Dalszy ciąg nastąpi.

Moja pierwsza miłość

Niepoprawny marzyciel (Godło: Ryś)

Przyszedł na świat w miesiącu, gdy się wszystko wokół radoowało.

Ptactwo swym miłym świergotem zapewniało przestrzeń, a większość ludzi była wesoła.

Był to maj.

W tym to tak radosnym miesiącu przyszło na świat małe bobo

RUMIANE, USMIECHNIĘTE, cieszące się wraz z innymi.

Uplywały dni, miesiące, lata, pełne radości i wybryków dziecięcych.

O nic się nie zatroszczyłem, na co tylko spoglądałem, wszystko miałem, albowiem byłem oczkiem w głowie swej matki.

Lecz z biegiem lat, w czasie ogólnokrajowych zamieszek, na jądzu bolszewików, rozbrojeń, wysiedleń, jednym słowem w czasach przełomowych, wiadomo, że w takich razach rozmiecie bywa.

Jedni robili krociowe interesy, a drudzy zmuszeni byli ustąpić, oddając resztę swego do bytku. Inni się bogacili, inni znów tracili. Również i my z

dziś może zechce 100, da w morderę i każde spać samemu w kuchni. Pono mi to, niech się lepiej spóźnia.

Nikodem Zdun

staliśmy zaliczeni w poczet t. zw. „pechowców”.

Od tego czasu

KARTA SIĘ ODWRÓCIŁA,

zrobił się wyłom, którego w za ten sposób nie można było zapelnąć. Było coraz gorzej. Lata się zmieniły, a wraz z nimi i ja.

Z biegiem lat stałem się młodzieńcem myślącym, poważnym, który lepiej umiał patrzeć w życie. I możebym nadal wiódł to szare, monotonne życie, płynące na fali smutku i cierpienia, gdyby nie zaszedł pewien, nader ciekawy, incydent, który zmienił dotychczasowy mój tryb życia, wlewając w mą duszę nektar słodczy, radości, goryczy i rozczarowania.

Po wielu przejściach, zmianach, peryferiach, osiedliłem się wraz z rodziną na dłuższy okres w Warszawie.

W niedługim czasie sprowadzili się o pietro wyżej **JACYŚ PANSTWO Z CÓRECZKA,**

zajmując trzypokojowy lokal.

Zaprzyjaźnił się bardzo szybko. Ona była ładną, siedmiolletnią dziewczynką, o dużych ciemno-niebieskich oczach, ja natomiast byłem o pięć — sześć lat starszy. Miała śliczne imię Eulalia, lecz ja zdrobniałe nazywałem ją „Lilijka”.

Bawiliśmy się razem, plaśając ochoczo po trawnikach, placach, podwórzu, wszędzie nas było pełno, a ona napawała przestrzeń

RADOSNYM SREBRZYSTYM SWYM ŚMIECHEM.

W zimie zaś wyprawialiśmy harce w jej mieszkaniu.

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

9.00 Pieśń poranna. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 10.00 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonii. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „O żywych motorach”. 15.15 Wiązanka marszów. 15.22 Przegląd rynków produktów toln. 15.35 Muzyka ludowa. 15.45 „Z wiosną nadzieje jonna”. 16.00 Koncert solistów. 16.40 Recytacja prozy. 17.00 Muzyka lekka. 17.40 Opowiadanie dla dzieci. 17.50 „Kultura życia codziennego”. 18.00 Koncert. 18.45 Życie młodzieży. 19.15 Audycja młodzieży niemieckiej p. t. „My młodzi”. 19.45 „Podróży”. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00 Łoza Szyderców. 21.30 Co czytać. 21.45 Wiadom. sport. 22.00 Koncert reklam. 22.15 Koncert symf. 23.05 Muzyka salonowa.

„MARCHOŁT” KASPROWICZA W TEATRZE WYOBRAZI

Twórczość wielkiego poety polskiego, który wyrósł na żywej glebie kujawskiej, to przejawnie liryka refleksyjna, liryka filozoficzna. Utwory sceniczne w twórczości Kasprowicza odbierają niezbyt wiele miejsca. „Marcholt gruby, a sprośny”, tragicomiczne misterjum, zamknięte w czterech obrazach, jest jakby inscenizacją poszczególnych etapów z życia poety, który uważał ten utwór za syntezę całego życia, za potężny finał, zamy-

ślący całą twórczość. Pragnął go też widzieć bardzo na scenie. Fragment z tej tragicomedii wystawia Teatr Wyobraźni dziś o godz. 13.00 w opracowaniu dr. Stefana Papee, który wystawiał ten utwór na scenie teatru Polskiego w Poznaniu.

„MELODJE NORWESKIE” — GRIEGA

Tem, czym Chopin dla Polski jest dla Skandynawji — Edward Grieg, który wspólnie z Ricardem Nordaakiem stworzył „narodową muzykę północną”. W koncercie radiowym, przeznaczonym utworom Griega dziś o godz. 22.15 wykonane zostaną dwa utwory o wybitnym zabarwieniu narodowym. Będą to „Melodje Norweskie” — suita na orkiestrę symfoniczną oraz koncert fortepianowy — moll w wykonaniu cenionego pianisty Mariana Dąbrowskiego. Koncert prowadzi zastępstwo kapelmistrz Józef Ozmiński.

„DZIĘKUJE, DZIENDOBRY, DOWIDZENIA”

Prelekcja p. Marii Niklewiczowej, która zostanie wygłoszona w radio dziś o godzinie 17.50 p. t. „Dziękuję, dzieńdobry, dowidzenia”, zwróci uwagę radiosłuchaczy na owe trzy nieporozumienia, a tak magiczne słowa, świadczące o naszej uprzejmości i potędze ducha, które nie tylko ułatwiają nam życie, ale czynią je jaśniejszym i zbliżają ludzi nawzajem do siebie.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zosję. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kolowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kolowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem, co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się, przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Następnie z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czem tłumaczy się jej błądzenie i zmieszanie. Wtem nagle Zosia zemdlła. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosię odcuono i Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kotowicza stara Małstajowa, stwierdziła zgon Kotowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała sędziego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbladła śmiertelnie.

Helena najpierw zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Leżąc jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykreśliła się, jak mogła.

Jednocześnie sędzia śledczy Lisiewicz w Warszawie badał Lareckiego i jego kassjera Wońskiego, jakimi pieniędzmi Larecki spłacił Kolowicza.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Arrestowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnomską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Nic łatwiejszego, jak randka w tak wielkim domu-magazynie, jak u br. Jabłkowskich.

Tak przynajmniej zdawało się Romanowi Lareckiemu i Janinie Czarnomskiej. A jednak ujrzał ich ktoś i usłyszał całą ich rozmowę. Był to jeden z gońców, który usłyszał przypadkowo pierwsze słowa ich rozmowy i doszedł do wniosku, że warto słuchać dalej.

Wymuszony uśmiech i nerwowy uścisk dłoni ze strony Janiny już zgóry dał Romanowi do pomyslenia, że będzie jakaś zła nowina.

Widać to było, zresztą, również z innych oznak. Jej śniada cera stała się oliwkową, niemal zzieleniała. Rysy miała jakby zapadłe, oczy zasnute mgiełką, przesłaniającą zwykle buchające z nich płomienie.

Mówiła śmiało, bez wahania, ale krótkimi urwanymi zdaniem, które zdradzały pewne wzburzenie.

Zaczęła od tego, i rzekła:

— Romeczku, jeżeli mnie nie uratujesz, zginę marnie...

— O Boże... a cóż się stało?

Opowiedziała wszystko. Jak się zadłużyła, jak mąż zagroził jej skandalem, zerwaniem...

Roman wyobrażał sobie coś znacznie gorszego, odetchnął więc z ulgą i rzekł:

— Ach, tylko o to chodzi? Tylko sto tysięcy?

Zamiast odpowiedzi skinęła tylko twierdząco głową.

— No wiesz, nie było powodu tak mnie straszyc. Mogę ci dać tę sumę w każdej chwili, pomimo, że to dla mnie wielka, b. wielka suma, ale cóż to za nieszczęście, któremu można zapobiec taką lub inną sumą pieniędzy? Inna rzecz, że z rękawa tej sumy nie wytrąsne. Mogę ci się całkowicie zobowiązać dostarczyć ją... powiedzmy... w ciągu najpóźniej dwóch tygodni... może jeszcze dwóch — trzech dni więcej... Twój wierzyteli chyba poczekać jeszcze te parę dni?

— Przypuszczam, skoro ich zapewnię, że za dwa — trzy tygodnie otrzymają swoją należność z całą pewnością.

— Mogą na to śmiało liczyć... a ty na mnie...

— Romeczku, ratujesz mi życie! — zawołała Janina z przejęciem.

Wnet wszakże uciszyła głos w obawie, aby tego nikt nie usłyszał.

Z całej siły powstrzymywała się też od wybuchu płaczu, choć łzy o mało już nie spływały jej z kącików oczu... Bała się straszliwie, aby ktoś przypadkiem nie ujrzał jej tu płaczącej.

Szepnęła:

— Ale czy doprawdy nie przyjdzie ci to ze zbyt wielką trudnością, Romeczku? Bo doprawdy nie chciałabym tem zachwiać twoich interesów. Gdybym miała najmniejsze przypuszczenie, że to ci może zaszkodzić lub wprowadzić w jakiegokolwiek kłopoty, nie przyjmę ani grosza.

— Ależ uspokój się Janinko... Wiesz przecież, że nie jest ze mną tak źle, żeby nie mógł ci dać stu tysięcy. To, powtarzam, dla mnie bardzo wielka suma, ale moje interesy nie będą tem bynajmniej

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

„POZERACZ SERC KOBIECYCH”.

narażone na szwank.

— Przysięgasz?

— Przysięgam.

— Zresztą, uprzedzam cię, że przyjmuję te pieniądze tylko jako pożyczkę. Będę teraz o wiele skromniejsza, zmienię tryb życia. Bo i pocóż mi teraz zbytki, hulanki, zabawy? To wszystko było mi potrzebne, gdy szukałam wyładowania niezaspokojonych porywów serca. Teraz zaś, gdy ciebie mam, gdy ty stałeś się treścią mojego życia, cóż mi jeszcze do szczęścia potrzeba? Nic na świecie. Twoja miłość przesłania mi wszystko i wypełnia serce, duszę, cały świat.

Potem rozstali się. Wyszła pierwsza, żeby nie wyjść razem.

Ujrzał ją przez okno. Oczy ich spotkały się. Posłała mu pocałunek od ust...

Wsiadła do dorożki i pojechała do domu.

Nie zauważyła, że jechał za nią przez cały czas w innej dorożce ów woźny z magazynu.

Gdy wysiadła, on wysiadł również i potem dał parę groszy dozorczy, dowiadując się, kim była ta pani, co przed chwilą weszła.

— Pani mecenasowa Czarnomska — brzmiała odpowiedź.

Po dwóch tygodniach Roman Larecki wręczył Janinie owe sto tysięcy.

Pani mecenasowa była uratowana...

Wnet potem wybuchła wojna światowa.

Larecki i Czarnomski znaleźli się w jednym i tym samym pułku i zaprzyjaźnili.

W pewnej bitwie wybuch granatu ciężko ranił Czarnomskiego.

Zginąłby jak wielu innych, gdyby Larecki nie odzukał go z narażeniem własnego życia i wymógł najpierw na sanitariuszkach, by jednak wzięli ze sobą Czarnomskiego, dającego jeszcze słabe oznaki życia, a potem na lekarzach, aby się nim zajęli, choć twierdzili, że niewarto tracić czasu.

I jednak Czarnomski utrzymał się przy życiu, ale tylko jako... resztką człowieka... pozbawionego obydwu nóg.

Larecki dowiedział się o tem dopiero po powrocie z wojny i... nie miał odwagi iść do Czarnomskiego, zwłaszcza ze względu na Janinę.

Już dawniej, ilekroć podczas wojny sciskał dłoń Czarnomskiego, rumienił się na samą myśl o tem, czem był dla Janiny, o której Czarnomski wspominał zawsze z tak ogromną miłością.

A jednak niesposób było nie odwiedzić Czarnomskiego.

Czy umiecie dobrze słuchać?

— Która jest godzina? — Dopiero dziesiąta?... A ja już jestem taki zmęczony. Mam iść spać? Cóż, kiedy nie mam ochoty! Możeby tak radio?... Postuchajmy!

— Co? Znowu poważna muzyka?! Straszliwe programy, na prawdę straszliwe!

— Może jednak chwilę posłuchasz — mówią żona.

— Niema sensu — ciągle to rzempolenie, aż uszy puchną...

— Są jednak ludzie, którym się to podoba.

— Ale, nie mnie. Mam już tego dosyć. Jeśli idzie o mnie — radio może nie istnieć...

— Jak uważasz, ale to nie powód, abyś psuł aparat. Wo-

góle nie widzę powodu, dla którego miałbyś się złościć...

— Skaranie boskie z temi babami. Zawsze muszą robić jakieś uwagi.

— A wy mężczyźni zawsze tylko dużo mówicie, zamiast chwilę spokojnie pomyśleć. Jak sądzisz — czy radio jest tylko dla mnie i dla ciebie? W tej właśnie chwili słuchają radia tysiące ludzi w miastach, tysiące w wioskach i tysiące na całym świecie. Nadają muzykę poważną. Są słuchacze, którym to sprawia przyjemność. Są i tacy — jak ty — których to drażni. Ale w tem niema nic dziwnego, każdy ma inny gust. Nie mamy więc prawa żądać, aby w

tej właśnie chwili grali to, co nas zacieka.

— No tak, ale ja chcę...

— Aha... ty chcesz — nie przyszło ci widocznie na myśl, że tam w studjo rozgłośni nie znają twoich osobistych gustów i że nie mogą się kierować twoimi humorami...

— No no, trzeba jednak przyznać, że wy kobiety umiecie mówić wcale rozsądnie.

— A wy, mężczyźni, umiecie być niekiedy bardzo nierozsądni. My, przynajmniej czasem u miemy się czegoś od życia nauczyć! Niedawno słuchałam rozmowy Biura Studiów ze słuchaczami. Mówiono tam, że do audycji powinien się przygotowywać nie tylko artysta, ale i słuchacz. Jeśli nam przyszła dziś wieczór ochota słuchania muzyki — rzekł mi ten pan —

i gdybyśmy poszli, nie oglądając repertuaru, do najbliższej sali koncertowej, wówczas nie miałibyśmy prawa dziwić się, że usłyszymy muzykę, która nam nie przypada do gustu. A gdybyśmy tak zaczęli chodzić bez wyboru do teatru, czy na wykłady, byłoby to naprawdę godne podziwu. Ale jeśli idzie o radio — oczekujemy od niego rzeczy niemożliwych, a gdy nam ich nie daje — wygadujemy...

Proszę sobie przegłądać programy Polskiego Radja, ale tak naprawdę uważnie — zupełnie tak, jak programy kin i teatrów w prasie codziennej. W nich znajduje każdy coś, co go zacieka.

Jeśli na takie „coś” natrafimy w dzienniku — staramy się, aby wieczorem mieć wolny czas, przygotowujemy ubranie,

pieniądze na wstęp i t. d., słowem wszystko, co nam jest do tego potrzebne. Podobnie winno się przygotowywać do słuchania radja. Należy uważnie przegłądać w niedzielę program tygodniowy z tem przekonaniem, że znajdują się w nim audycje mniej lub więcej ciekawe, a te, które nas bardziej zainteresują, powinniśmy sobie zakreślić, abyśmy ich nie przeoczyli. Idzie tu nie tylko o dzień, ale o godzinę — zupełnie, jakby się szło na wykład, czy omer do teatru. I wtedy spokojnie będziemy mogli usiąść przy głośniku aby słuchać programu, który nas zacieka. Nic i nikt nie będzie nas już irytował.

A gdy się już nauczyliśmy tego, o czem wiedzieć powinni wszyscy słuchacze radja — to znaczy: umiejętności słuchania — powiemy o niem innym.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

STRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilńczy byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego niezyczliwego sobie sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług dalej mieszkającego starszego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilia Bożego Narodzenia. Dzieci bawili się w śniegu. Wtem Jasi wpadł do przerebli. Z trudem go wyłowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czempredziej zawozić lekarza. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawozić doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktor Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uależniał je od strasznego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją poślubić. W innym wypadku zaniedba dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nic nie pomogło, prosby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawił sprawę na ostrzu noża; albo — albo...

Na błagania i perswazje Ireny doktor Rymkiewicz odparł zimno:

— Nie mam obowiązku zdawania sprawy z moich postępów.

— I pan w takiej chwili ośmiela się stawiać mi warunki tak podłe i niegodziwe, proponować tak niskiemu targ? Kim pan jest? Człowiekiem, czy bestją?

— Człowiekiem, hrabino, zwyczajnym człowiekiem, tylko, że zakochanym w pani do szaleństwa! A pani wie dobrze, że miłość nie pyta, nie rozumuje i nie zna granic. Przypadek zrzucił, że mam możliwość stawiania pani warunków. Więc go stawiam, błogosławiąc ów przypadek.

Doktor Rymkiewicz spojrzął na zegarek — dalej mówiąc:

— Złe hrabino robi, wahając się. Czas nagli. Dziecko pani znajduje się w niebezpieczeństwie i jeśli umrze, będzie pani współwinną wraz ze mną i wspólnie poniesiemy odpowiedzialność za jego śmierć... Tymczasem, gdy się pani zgodzi, dziecko będzie pani dwukrotnie zawdzięczało życie. Raz, że je pani urodziła, drugi raz, że pani wyrwała ze szponów śmierci!

— Nędzniku, szubrawczel... — krzyknęła Irena. — O, teraz, doprawdy, wierzę, że pan to wszystko mówi na serio i że pan byłby w stanie dopuścić do śmierci mego dziecka!

— Hrabino będzie łaskawa nie wątpić o tem ani na chwilę.

— Ale to straszne, to okropne!... Więc pan doprawdy chciałby?...

— Tak jest... i to bardzo!...

Spojrzał na dziecko i wskazując je Irenie rzekł:

— Proszę myśleć przedewszystkiem o tem małżeństwie. Czyty mogło i błagało teraz panią o uratowanie mu życia, czy również zawahałaby się pani?

Irena krzyknęła jeszcze raz:

— Niegodziwce. Nikczemniku!...

Załamywała ręce w niewypowiedzianej wściekłości i straszliwie dręczącej niepewności...

Czuła, że wpada w obłęd... że mózg jej pęka...

Padła na kolana i wznosząc ręce ku niebu odmówiła pacierz: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”...

Potem modliła się dalej:

— Boże Wszchemogący, obroń mnie, nie dopuść do tak okrutnej zbrodni... Przecież to byłoby niesprawiedliwe. Tyś pragnął, abym urodziła dziecko, czyżbyś chciał mnie je odebrać pod takim strasznym warunkiem?

Potem przycołgała się na kolanach do łóżka dziecka i obejmując je, szeptała:

— O, synku mój kochany, gdybyś mógł usłyszeć moje słowa... gdybyś mógł zrozumieć... Za twoje życie, małeńki, ten niegodziwiec żąda aż tak ciężkiej zapłaty. Stawia cenę aż tak straszliwie ogromną. Gdyby zażądał mego życia za twoje, nie wahałabym się ani chwili... Jużbym nie żyła w tej chwili... O, dziecinko moja, odzyskaj przytomność... daj choć najmniejszy znak życia... abym mogła przepędzić stąd tego łotra, plując mu w twarz całą pogardą i całym wstrętem, jaki dla niego odczuwam. O, dziecinko moje... Jasiu kochany, czyż doprawdy chcesz, aby twoja matka dla twego ocalenia zaprzedała diabłu duszę?

Łkała i szlochała żałośnie...

I znów poczołgała się na kolanach teraz do lekarza, całowała go po rękach, tarzała mu się u nóg, by zechciał i tak ratować jej dziecko...

Był to widok pożałowania godny, a jednak i w tej chwili Irena była niesamowicie piękna, zwłaszcza, że z pod sukni, którą szarpała na sobie przebłykiwało ponętne jej ciało.

Usiłowała wszelkimi sposobami zmieknąć jego serce.

Wolała:

— Nie, nie... To niemożliwe, aby pan posunął swe okrucieństwo aż do tego stopnia, doktorze... Czy pan wie, że to, co pan zamierza jest tak okropną zbrodnią, że drugiej podobnej niema i być nie może na świecie. I że jeżeliby pan ją popełnił, zasłużyłby pan na najokropniejszą zemstę! Każda kara byłaby dla pana za mała!

Lekarz milczał uparcie...

— Niechże pan odpowie... niech pan odpowie wreszcie! — wołała Irena.

— Nic mnie nie obchodzi — rzekł wreszcie — niezego się nie boję i swego domagam się.

Irena szepnęła zrozpaczona:

— Ha, w takim razie jestem zgubiona. Raz na zawsze i bezpowrotnie. Bo cóż pocznę? Jak postąpię? Odmówię, to zabiję dziecko. Gdy podejmę się tego okropnego poświęcenia, będę skazana na dożywotnie ciężkie kłamstwo. Będę musiała nieustannie rumienić się przed mężem, wciąż drzeć na samą myśl o tem, że może dowiedzieć się prawdy, tak haniebnej dla niego i dla mnie, tak okropnej.

— Mnie to nic nie wzrusza — odparł lekarz — nienawidzę męża pani.

— Ach, tak? Teraz wszystko rozumiem! — zawołała Irena. — Więc to nie miłość ku mnie, tylko nienawiść ku memu mężowi jest pobudką czynów pańskich. Czyli, że nie ma pan na swe usprawiedliwienie nawet miłości, która wiele wybacza?

Doktor Rymkiewicz uśmiechnął się zagadkowo. Na jego usta wróciła ohydna i brutalna groźba: — Dziecko pani umrze...

W oczach Ireny zamigotała dzika wściekłość.

Syknęła:

— Niech pan się strzeże... Niech pan będzie ostrożny... Niech pan się namyśli... Jeżeli mnie pan doprowadzi do takiego upodlenia, zyska pan w mej osobie wroga nieubłaganego, który panu nigdy nie wybaczy... Nigdy, słyszy pan, doktorze? Nigdy...

— Słyszę — odparł zimno lekarz — słyszę i liczę się z tem. Ale zdania nie zmieniam!

Nieszczęsna habina załamywała ręce.

Rysy jej zmieniły się nie do poznania, trawione męką straszliwą.

Jak opętana biegała po pokoju tam i zpowrotem.

Chwilami zatrzymywała się przy Rymkiewiczu, że to z jego strony nie była bynajmniej zła wola, jedynie konieczność ścisłego spełniania przepisów, co przecież było jego obowiązkiem...

Artur machnął ręką i czempredziej opuścił zakład wraz z Julą, Józikiem i przedstawicielami policji.

Wtem nagle zawołała:

Dalszy ciąg jutro

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

DOKONCZENIE

Gdy dyrektor zakładu dla umysłowo chorych usłyszał, że Artur jest rzeczywiście synem ministra, zbladł i osłupiał.

Komisarz był tem wszystkiem również wielce zakłopotany, nie wiedząc, co robić.

Rzekł wkońcu, zwracając się do zarządzającego zakładem:

— Proszę pana, a możeby można zawozić lekarza naczelnego specjalnie do zakładu. Bywają przecież chyba takie nadzwyczajne wypadki, gdy lekarz naczelnny przybywa nagle poza godzinami urzędowemi?

— Oczywiście...

— Więc możeby można i teraz, skoro tak bywa. Nie sprawi to panu i lekarzowi naczelnemu zbyt wielkich trudności?

— Nietylko wielkich, ale żadnych — odrzekł zarządzający zupełnie już innym i nagle wielce uprzejmym tonem, dodając — bo lekarz naczelnny tu mieszka w zakładzie, drugi budynek na lewo...

— A, to doskonale — stwierdził komisarz — w takim razie posłę natychmiast policjanta z prośbą, by zechciał tu się pofatygować.

— O, to zbyteczne, proszę pana. Można to załatwić o wiele prościej.

Co rzekłszy, szybko zdjął słuchawkę z telefonu, połączył się wewnątrznym telefonem z mieszkaniem lekarza naczelnego, powiedział mu parę słów i nie trwało nawet pięciu minut, gdy już lekarz naczelnny zjawił się w gabinecie zarządzającego.

Ten pobiegł mu na spotkanie i już u proga powiedział, wskazując mu Artura:

— Panie doktorze, ten pan jest synem ministra Magona... o, przepraszam, powiedzia-

łem z przyzwyczajenia „chorego”... nie, proszę o wypuszczenie pana Dwernickiego — dodał, wskazując Józika — który przebywa u nas, jak się okazuje, tylko przez nieporozumienie...

— Wie pan, że ja już to nawet dawno przypuszczałem — rzekł lekarz naczelnny, który od razu spostrzegł, jakiego należy być zdania w tej sprawie.

Słowa jego w straszliwy sposób oburzyły Józika, który znów nie mógł pohamować swego gniewu i krzyknął:

— Ach, tak? Więc tem większy skandal, że byłem tu tak długo przetrzymywany przymusowo. I kto wie, jak długo jeszcze męczyłbym się tu, gdyby nie ucieczka i przypadek, który mnie zetknął z ludźmi życzliwymi i wpływowymi. Ja tego nie zamierzam puścić płazem. To będzie musiało zostać najsurowiej napiętnowane i skarcone.

Komisarz zwrócił się do lekarza naczelnego z zapytaniem:

— Dlaczego rzeczywiście, jeżeli można, zapytać pana doktora, był ten pan tu tak długo przetrzymywany, skoro nie było ku temu dostatecznych podstaw?

— A, bo, panie komisarszu — odparł lekarz naczelnny — nam się dość często zdarza, że mamy do czynienia z pacjentami, którzy wyglądają na zdrowych, a po dłuższej obserwacji okazują się chorymi. Byłby to jeszcze dłużej i obszerniej uzasadniał, ale komisarz spojrzął na zegarek i rzekł:

— Ale co tu dużo gadać? Czasu na to niema. Sprawa załatwiona i wszystko w porządku. Pano wie będą łaskawi niezwłocznie wypuścić tego pana z zakładu i będzie po wszystkim. Czy pan doktor ma jeszcze jakie zastrzeżenia?

— Najmniejszych i bardzo proszę. Ten pan może już opuścić zakład.

— To doskonale. Idziemy wszyscy — odrzekł komisarz.

Pożegnano się, przyczem zarządzający zakładem na odchodnym gęsto się tłumaczył Arturowi, że to z jego strony nie była bynajmniej zła wola, jedynie konieczność ścisłego spełniania przepisów, co przecież było jego obowiązkiem...

Artur machnął ręką i czempredziej opuścił zakład wraz z Julą, Józikiem i przedstawicielami policji.

Artur, Józik i Julia udali się do pokoju hotelowego, zajmowanego przez Julę.

Przeżycia ostatnich czasów, a zwłaszcza ostatniego dnia, tak wyczerpały Józika cieleśnie i duchowo, że zwałł się, jak kłoda na otomanę i zasnął twardym snem.

Nie przeszkadzała mu bynajmniej długa i poważna rozmowa, jaką natychmiast poprowadzili ze sobą Julia z Arturem.

Artur objaśnił jej, że ponieważ odnalazła człowieka, który był jej pierwszą miłością i który poświęcił się dla niej, idąc odważnie na największe niebezpieczeństwa, więc Artur uważa za swój obowiązek dać również dowód prawdziwej i szlachetnej miłości, poświęcając swoją miłość na ołtarzu ich miłości.

Julia do głębi wzruszona tym dowodem najpiękniejszej miłości, jaką kiedykolwiek widziała, przytuliła się do niego, dziękując mu najserdeczniej za ten piękny objaw, a zarazem prosząc, aby nazawsze został ich przyjacielem, co też Artur, całując jej obie ręce, najsoleńniej przyrzekł.

Nazajutrz Julia z Józikiem pojechała do Warszawy...

KONIEC.

Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej

We czwartek dnia 28 marca b. r. o godz. 20 ej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje: I-sze czytanie preliminarza budżetowego miasta Grodna na rok 1935/36 (na okres od 1.IV.1935 r. do 31.III.1936 r.).

Wyodrębnienie pracowników miejskich pod względem ubezpieczenia chorobowego z Ubezpieczalni Społecznej i uchwalenie w związku z tem tymczasowego statutu o pomocy leczniczej dla pracowników miejskich m. Grodna i ich rodzin.

Zatwierdzenie sprzedaży miejskich placów budowlanych w drodze powtórnego przetargu

publicznego, dokonanego w dniu 20 marca 1934 r. na rzecz: 1) Leonida Szpaka, 2) Lejby Szmigilewskiego i 3) Ciona Chackiela.

Sprawa zwiększenia stałej pomocy Wojtukiewiczowej Malwinie, wdowie po byłym komendancie Miejskiej Straży Pożarnej w Grodnie.

Walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W dniu 25 marca b.r. (w poniedziałek) w Teatrze Miejskim o godz. 18-tej odbędzie się walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej oddziału im. Kr. Stefana Batorego w Grodnie.

Na zebraniu powyższym zostanie wybrany nowy zarząd.

Zarząd zastępujący poinformuje ogół o dokonanych pracach za czas swojej kadencji a zwłaszcza poda do wiadomości rezultaty zbiórki na Marynarkę Wojenną.

Specjalnie w tym celu przyjedzie zastępca Komisarza Rzezypospolitej w Gdańsku, doktor Zalewski, świetny mówca, który wygłosi przy tej okazji ciekawy odczyt o Portach Polskich.

Strajk w Hajnówce na ukończeniu

Strajk w tartakach państwowych w Hajnówce uległ w dniu wczorajszym całkowitemu załamaniu. Wskutek oświadczenia dyrekcji tartaków o wprowadzeniu nowego systemu obliczeń plac, co przynieść ma pewną podwyżkę robotnikom — niemal wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Jak już podawaliśmy, 158 robotników epornych dyrekcja zwolniła z pracy.

Należy zaznaczyć, że atmosfera, panująca od 10 dni w

Hajnówce nie uległa jeszcze całkowitemu odprężeniu. Wśród robotników tartacznych prowadzona jest nadal silna agitacja w kierunku ponownego podjęcia walki.

Jak przypuszczają, całkowity spokój nastąpi dopiero po kilku dniach.

Lustracja wodociągu miejskiego

W dniu wczorajszym przybyli do Grodna dwaj delegaci Związku Miast R. P. pp. inż. Konopko i inż. Giętkiewicz, którzy przeprowadzili lustrację wodociągu miejskiego. Lustracja ma na celu zaspokojenie, czy zachodzi konieczność rozbudowy wodociągu i w jakich rozmiarach. Opinia powyższa Związku Miast jest potrzebna dla zaciągnięcia pożyczki, o którą zabiega obecnie Zarząd Miejski w Grodnie.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4.15 pp. po cenach popularnych od 25 gr. do 1 zł. 90 gr. świetna komedia „Kłopoty Pana Brotonesu”.

W niedzielę o godz. 8.15 wiecz. „Klub Kawalerów” M. Bałuckiego w premierowej obsadzie.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Chackiel Szejn, rocznik 1900 wydaną przez P. K. U. Grodno. 32

HIPOTECZNY BANK SPÓŁDZIELCZY w Grodnie

Dominikańska 16. Telefon 15.

Rozszerzył sieć PRZEKAZÓW ZAGRANICZNYCH na następujące kraje:

ARGENTYNA
BRAZYLJA
CHINY

LITWA KOWIENSKA

PALESTYNA

Z. S. R. R. (Rosja Sowiecka)

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś. Wstęp od 40 gr.

Niezapomniana, genialna artystka SYLVIA SIDNEY stworzyła wspaniałą kręjącą w wielkim wzruszającym filmie



**SERCE
INDJANKI**

główną rolę męską kreuje GENE RAYMOND

Nadpr.: najnowsze aktualności.

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.

Nadnieмеńskie Zakłady Przemysłu Budowlanego „STANISŁAWÓW”

JANA KSIĘCIA DRUCKIEGO LUBECKIEGO
w Grodnie

ul. Orzeszkowej 24, telefony № 19 i 51

polecają pierwszorzędnej jakości:

Kafle piecowe białopolewane i cegłę budowlaną

własnej produkcji oraz najlepszą cegłę ogniotrwałą reprezentowanej fabryki „MARYWIL” w Radomiu.

Niskie ceny przy najlepszej jakości towaru.

Solidna i staranna obsługa.

Zwłoki noworodka w rzece

W dniu wczorajszym rybacy wylowili z rzeki Berwianka na terenie gm. Jezioro zwłoki noworodka.

Kradzieże

Ze sklepu żelaza Półtolarka Dawida przy ul. Bonifratskiej 10 skradziono 8 noży do sieczkarni, wartości 24 zł.

Na szkodę Ciesielskiego Brunona przy ul. Orzeszkowej 49 skradziono królicy, wartości 5 zł.

Na szkodę Krystopika Aleksandra, Orzeszkowej 33 skradziono chomąto, wartości 10 zł.



Już wkrótce
w kinie
APOLLO

**JESTEM
ZBIEGIEM**

W POLI ODWIEZ
**PAWEŁ
MUNI**

Film „Jestem Zbiegiem” oparty jest na atrakcyjnej powieści Roberta Ellieta Burns. Powieść tę czytały miliony na całym świecie to też nie było miasto, gdzieby fakt wyświetlenia tego arcydzieła nie stał olbrzymią sensacją dla publiczności. Polska długo już czeka na ten film.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. iverskiego

Tajemnica težyny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalistów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o težynę fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wysmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napeje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebotny.

Wyjazdy na wesełach umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

SKLEP-MASARNIA lodownia, piwnica

wraz z całkowitem urządzeniem przy ul. BRYGIDZKIEJ 12 m. 5 sprzedaje się, względnie oddaje się w dzierżawę.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Kupujcie wyroby krajowe!

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz**

**w Komunalnej Kasie
Oszczędności**

Powiatu Grodzieńskiego

Niemeńska Fabryka

urządza wystawę swoich wyrobów w sklepie fabrycznym przy ul. Dominikańskiej 22 w czasie od 16 marca do 6 kwietnia b. r.

która obejmie przedmioty:

- dla osobistego użytku: portmonetki, papierońnice, portfele, teki, torebki damskie, kolobłoki notesy i t. p.
- dla biura: podkładki na biurko, kosze, segregatory, teki do dokumentów, dla weksli, dla segregowania korespondencji, do podpisu, skoroszyty, kołoksiegi, bloki, podstawki dla listów, suszki, skorowidze i t. p.
- dla domu i upominkowe: albumy dla fotografii, dla poezji, biuwały, kosze, etui do bridge'a, do robót rącznych, dla przechowywania biżuterji, automaty dla papierosów, ramki dla fotografii i t. p.

Ponad 2000 wzorów, z których 200 w cenie od 10 gr. do 1 zł. Wstęp bezpłatny i bez obowiązku kupna.

Kino Polonia Wstęp 20 gr.
Początek o godz. 12 2 i 4 ej
**Moskiewskie
Noce**

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4
D Z I Ś
Najciekawszy w tym sezonie film morski pełny niesamowitej grozy i emocji p. t.

**NA DNI
OCEANU**

w rol. gł.
Niezapomniany partner
Marleny Dietrich —
Wielki Maclegien i 100 proc.
EDMUND LOWE
W nadprogramie
Najnowsze aktualności
Seanse rozpoczynają się
o godz. 6, 8.15 i 10.15
niedziela o 4 ej

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:
Przebojowy program № 3
zrzeszenia artystów
operetkowych i rewjowych
scen stołecznych
p. t.

Mało-Mało

Udział biera: Olga Wigocka,
Erka Muszka, P. Andrejew-
Trelski, A. Muratow, Br. No-
wiński, A. Sterlikow.

Na ekranie:
Potężny dramat filmowy
z SYLWIA SIDNEY
p. t.

Jenni Gerard
(Zauki życia)